PIĄTEK 3 LISTOPADA 1933 ROKU

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

DZIENNIK ILUSTROWANY

Malisz uciekł z sali sądowej

na widok swej ofiary

Zeznania ciężko ranionej Süsskindówny

KRAKÓW, 2.11. — Telefonem od specjalnego sprawozdawcy.

Onegdajsza rozprawa zgromadziła w poczekalni sądowej kilkudziesięciu świadków. Zapowiedziano ukończenie postępowania dowodowego.

Jako pierwszy świadek, zostaje przesłuchany Leon Hilfstein, fryzjer z ulicy Pańskiej, u którego Süsskindowie umieścili wywieszkę o mieszkaniu do wynajęcia. W piątek przed morderstwem zjawił się u niego osobnik, podobny do Malisza, i pytał o mieszkanie.

Dalszy świadek, urzędnik pocztowy, Jędrala, opowiada o nadaniu przekazu. Przekaz nadano w sobotę o 8.20 rano. O ile sobie przypomina, przekaz ten nadawała kobieta. Robiła wrażenie, jakby się kryła.

W tym momencie wstaje Malisz i oświadcza:

— Przekaz ja nadawałem, pan mnie nawet zauważył i powiedział, że nadaje się przy drugiem okienku.

Świadek jednak tego nie pamięta.

Niezdolny do popełnienia przestępstwa

Wiele sensacyjnych szczegółów wnosi do sprawy św. Ryszard Czaczka.

Malisza poznał kilka lat temu w atelier rysowniczem. Był nerwowy, łatwo wywoływał awantury. Gdy zrobił projekt, który nie znalazł uznania, trząsł się cały. Stale miał przy sobie rewolwery.

Usposobienie jego na punkcie rewolwerów było charakterystyczne. Świadek uważa, że Malisz mógł dużo mówić, ale mało zrobić. Nieraz był w ciężkiej sytuacji, ale nie uważa go za zdolnego do popełnienia przestępstwa.

Na pytanie prokuratora św. przyznaje, iż Malisz wspominał mu o jakiejś robocie, na której zarobi kilkanaście tysięcy. Niedługo przed morderstwem Malisz miał zamówienie na jakiś reklamowy obrazek, za który mógł dostać 5 do 6 złotych.

Na pytanie obrońców świadek wyjaśnia, że Malisz nie chodził po kawiarniach. Był nierównego usposobienia. Objawiało się to w skrajnych fantazjach w pracy.

Najmniejsze zdenerwowanie mogło doprowadzić go do szału. Był wypadek, gdy stróż urządził awanturę chłopcu w zakładzie o nieporządki na schodach. Zdenerwowało to Malisza do tego stopnia, że porwał pogrzebacz i chciał się rzucić na stróża.

Świadek uważa, że gdyby Malisz był mniej ambitny, byłby mógł wyżebrać jakiś zarobek, ale on niezdolny był do tego, aby prosić. Świadek nie uważa również, aby Malisz mógł w drodze przestępstwa sięgnąć po pieniądze. On mógł dużo mówić, ale nie byłby tego zrobił.

Ktoś go namówił

Prokurator: — A więc musiał się znaleźć ktoś, kto wpłynął na niego?

— Tak.

— I musiał to być ktoś bliski?

— Tak.

Zkolei zostaje przesłuchany św. Józef Kinzel, rusznikarz firmy, gdzie Malisz dał broń do bronirowania. Był to rewolwer stary, rzadko spotykany. Świadek pierwszy raz w życiu miał do czynienia z taką bronią. Świadek uważa, iż Malisz w sklepie podobny rewolwer?

Obrońca: — Czy macie panowie w sklepie podobny rewolwer?

Zrywa się Malisz: — Jest, jest na wystawie.

Obrońca stawia wniosek o przedłożenie rewolweru, aby się przekonać, czy Maliszowa mogła pociągnąć za cyngiel. Prokurator nie sprzeciwia się temu, gdyż uważa, że niema krytycznego rewolweru, którego mimo poszukiwań nie znaleziono.

W tym momencie zjawia się oficer policji, który przedkłada podobny rewolwer trybunałowi. Po naradzie przewodniczący wzywa Malisza, który ogląda rewolwer i oświadcza, iż jest on identyczny z krytycznym rewolwerem. Następuje dramatyczny moment. Przed stół sprowadzają Maliszową, celem przeprowadzenia eksperymentu, jednak wobec nieobecności obrońców przewodniczący przerywa rozprawę.

W czasie przerwy zajeżdża przed budynek sądowy karetka pogotowia. Dwaj sanitarjusze wynoszą Süsskindówne, z obandażowaną głową na którą zarzucona jest czarna chustka.

Süsskindówna rozgląda się spokojnym wzrokiem po sali. Na ustach jej błądzi chwilami cień uśmiechu.

Rozlega się dzwonek. Na salę wchodzi Malisz. Spostrzega lotel, w którym siedzi Süsskindówna, odwraca się błyskawicznie, biegnie ku drzwiom i ucieka na korytarz. Maliszowa natomiast spokojnie zajmuje swe miejsce, unikając patrzenia w stronę Süsskindówny.

Przewodniczący poleca wprowadzić Malisza, który wchodzi słaniającym się krokiem, zajmuje miejsce na ławce, całem jego ciałem wstrząsają drgawki, twarz wykrzywia się niesamowicie.

Obrońcy wnoszą o nieprzesłuchiwanie Süsskindówny. Trybunał postanawia Süsskindówne przesłuchać.

Na zapytanie, czy się dobrze czuje, odpowiada z płaczem: — Dobrze się nie czuję, jestem zdenerwowana. Dalej opisuje znane z zeznań Malisza perypetje wynajęcia mieszkania przez Malisza.

Nie pamięta

Nie widziała jak Malisz strzelał, nie przypomina sobie, czy krzyczała. Wogóle bardzo słabo pamięta przebieg zajścia. Wie tylko, że ktoś wepchnął ją do drugiego pokoju, nie pamięta jednak kto. Nie uzmysławia sobie tego, co się działo w kuchni, pamięta tylko, że była przewracana w pokoju razem z matką. Nie pamięta, kto je przewracał.

Maliszowa stała obok nich. Widziała jak ojciec padł przy kredensie ugodzony kulą. Malisz celował do niego i strzelił. Maliszowa stała wtedy już obok świadka.

Na pytanie, kto spowodował upadek jej, kto ją przewracał odpowiada:

— Przypuszczam, że Maliszowa.

— Czy pani słyszała obok siebie strzały?

— Nie.

— A do matki?

— Nie.

— Czy pani czuła uraz w głowę.

— Nie.

— Czy matka krzyczała?

— Nie.

— A ojciec?

— Też nie.

— Skąd pani ma bandaż na głowie?

— Ze szpitala?

— Jaki jest tego powód?

— Jestem [illegible] raz.

— A kto pani zadał te rany?

— Tego nie pamiętam.

— Kiedy się pani przebudziła?

— Jak już nikogo nie było. Podniosłam się, weszłam do kuchni i wtedy przyjechało pogotowie.

— Czem pani wytłómaczy, że od chwili, gdy panią wepchnięto do pokoju, pani nic nie pamięta?

— Może przerażeniem, byłam tak jakby zahypnotyzowana.

— Ma pani jeszcze coś do powiedzenia?

— Narazie nie.

Dlaczego pani powiedziała, że zdaje się pani, że Maliszowa ją biła?

— Napewno powiedzieć nie mogę, ale zdaje mi się, że Maliszowa, bo ona stała obok mnie.

Ani prokurator ani obrońcy nie zadają świadkowi pytań, wobec czego zostaje ona wyniesiona z sali.

Maliszowa z rewolwerem w ręku

Przed stołem sędziowskim staje Maliszowa, a obok niej rusznikarz Kinzel. Świadek ten ogląda przyniesiony przez komisarza policji rewolwer i stwierdza, że jest identyczny z rewolwerem Malisza. Maliszowa bierze do ręki rewolwer i kilkanaście razy strzela. Z początku przychodzi jej to z trudnością co wywołuje uśmiech radości na twarzy Malisza. Później jednak staje on się posępny. Maliszowa demonstruje, jak uderzała swe ofiary rewolwerem.

— Ile pani razy strzeliła?

— Dwa napewno, trzeci raz nie wiem.

Malisz cieszy się

Malisz prosi o zezwolenie na przeprowadzenie próby. Podchodzi do stołu, odsuwa posterunkowych, gdyż jak mówi, próba ta wymaga szybkości. Wręcza szybko rewolwer Maliszowej i woła do niej gwałtownie:

— Już strzelaj, strzelaj!

A gdy ona nie może strzelić, Malisz uśmiecha się z radością i woła:

— A widzisz.

Na tem kończy się ta dramatyczna próba.

W dalszym ciągu zeznają nadkomisarz Polak, naczelnik wydziału śledczego w Krakowie i kom. Balicki, który przeprowadzał pościg.

Zeznania te dotyczą znanych szczegółów śledztwa i pościgu policyjnego.

Na tem rozprawę odroczono.

Sensacyjne aresztowanie dyrektora „Wspólnoty Interesów"

Z polecenia prokuratora sądu okręgowego w Katowicach dr. Tokarskiego przeprowadzono wczoraj rewizję w biurach „Wspólnoty Interesów", obejmującej, jak wiadomo, Katowicką Spółkę Akcyjną dla górnictwa i hutnictwa oraz Górnośląskie Zjednoczenie hut Królewskiej i Laury.

W wyniku przeprowadzonej rewizji aresztowano Waldemara Szczędzinę, dyrektora działu księgowego i odstawiono go do aresztu sądu okręgowego.

Szczegóły wstępnego dochodzenia narazie są trzymane w tajemnicy.

Eskadra płk. Rayskiego poleci do Moskwy

W najbliższych dniach zależnie od warunków atmosferycznych wystartuje do Moskwy eskadra 5 samolotów polskich pod dowództwem płk. Rayskiego, szefa departamentu aeronautyki w ministerstwie spraw wojskowych.

Lotnicy nasi zabawią tam 3 do 4 dni i wezmą prawdopodobnie udział w charakterze widzów w święcie państwowem Rosji Sowieckiej, jakie odbędzie się w Moskwie 7 b. m.

Według informacji otrzymanych z kół sowieckich start eskadry sowieckiej w składzie 24 samolotów do Paryża przez Warszawę będzie prawdopodobnie ze względu na coraz gorsze warunki atmosferyczne odłożony do wiosny roku przyszłego.

Dlaczego zmieniono uposażenia pracowników państwowych

Koniec chaosu 4.044 różnych wymiarów

Przed kilkoma dniami podaliśmy zasady i szczegóły zmiany uposażeń urzędników państwowych i wojskowych.

Obecnie rząd zdecydował się pod [illegible] z prośbą o oświetlenie tej reformy i jej znaczenia.

Według [illegible] sam odwładczenia, sprawa uregulowania stosunków uposażeniowych urzędników państwowych była oddawna uważana przez rząd, jako jedno z pilnych zagadnień. Zagadnienie to ma dwa oblicza: jedno z nich, to zasady i podstawy wymiaru uposażeń, a drugie — wysokość uposażeń.

Podstawy prawne uposażeń funkcjonarjuszów państwowych nie były od roku 1923 zmieniane, poza wstrząsami [illegible] automatycznemu po [illegible] się w szczeblach uposażeń [illegible]. Zmianom uległy tylko wymiar uposażeń drogą ich redukcji.

Obecnie rząd zdecydował się nadać zasadniczej reformie obowiązujące dotąd zasady uposażeń.

Nie powodując w wyniku tej reformy żadnych [illegible] dla skarbu państwa, a więc pozostawiając bez zmiany ogólną sumę, którą budżet państwa przeznacza na uposażenie funkcjonarjuszów — rząd przyjął nowe zasady, idące jego zdaniem — w kierunku unormowania stosunków stanu urzędniczego i wprowadzenia dań zdrowych i współczesnych podstaw.

Jak bardzo chaotycznym jest stan uposażeń dziś obowiązujących w państwie, zobrazuje kilka tylko faktów: — biorąc pod uwagę 16 dziś ejszych grup uposażenia, istnienie 7-miu szczebli uposażeniowych, dalej możliwość 13-tu skal mieszkaniowych i 6 różnych stanów rodzinnych, otrzymujemy nieprawdopodobną cyfrę 4.044 różnych wymiarów uposażeń. Jeśli wziąć tylko jeden VII stopień służbowy — mamy w nim aż 468 różnych wymiarów uposażeń, przyczem urzędnik, pozostający w tym samym VII st. służb., może pobierać najrozmaitsze uposażenie w skali od 308 zł. 69 gr. do 684 zł. 82 gr. brutto. Również 468 wymiarów uposażeń mamy w jednej tylko grupie „b" sędziów i prokuratorów, których wogóle jest zaledwie 1.500 osób, czyli, że średnio na terenie Polski jest zaledwie trzech sędziów pobierających jednakowe uposażenie.

Nic dziwnego, że istnieją całe księgi zawierające tabele uposażeń, a jeżeli do tego chaosu dodamy kalkulacje rachunkowe, polegające na różnych metodach obliczania różnych dodatków i to określanych w procentach od tak zmiennego uposażenia, jeżeli dodać wreszcie, że od tych uposażeń potrącać trzeba stawki podatku dochodowego i składki emerytalne — będziemy mieli w przybliżeniu obraz prawdziwej [illegible] zasad, tabel i tabelek, na jakich oparte są w tej chwili polskie przepisy uposażeniowe.

Nowe dekrety kładą kres temu nieracjonalnemu stanowi rzeczy.

Z ogłoszonych już tabel widać, iż rozpiętość pomiędzy poszczególnemi grupami uposażeń została znacznie rozszerzona w porównaniu ze stanem dzisiejszym. To daje właściwe i zdrowe różnice w uposażeniu przy awansie urzędnika i zgodne jest z zasadą, że im ważniejszy odcinek pracy powierza się urzędnikowi, tem wyższe winno być jego uposażenie.

—:)✱(:—

Wieńce od najwyższych dostojników Państwa

na grobie Nieznanego Żołnierza

Wczoraj jako w dzień Zaduszny o godz. 12-ej odbyło się uroczyste złożenie wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie przez przedstawiciela Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, przez przedstawiciela p. premjera oraz przedstawiciela ministra spraw wojskowych Marszałka Piłsudskiego.

Przed grobem Nieznanego Żołnierza ustawiła się kompanja honorowa 21 p. p. oraz delegacje poszczególnych oddziałów wojskowych, stacjonowanych w stolicy.

Przed godz. 12-tą dowódca O. K. I gen. Jaruszkiewicz po odebraniu raportu przeszedł w towarzystwie komendanta garnizonu gen. Szajewskiego przed frontem kompanji honorowej oraz delegacjami wojskowemi.

O godz. 12-ej przybyli pierwszy wiceminister spraw wojsk. gen. Fabrycy, podsekretarz stanu prezydjum rady ministrów Lechnicki, szef gabinetu wojskowego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej płk. Głogowski. Po odebraniu raportu przez gen. Fabrycego obecni przeszli przed frontem kompanji honorowej, udając się przed grób Nieznanego Żołnierza, gdzie przy dźwiękach hymnu narodowego nastąpiło złożenie wieńców.

Imieniem Pana Prezydenta wieniec złożył płk. Głogowski, imieniem p. premjera Jędrzejewicza — podsekretarz stanu Lechnicki, imieniem Marszałka Piłsudskiego gen. Fabrycy.

Za parę dni do więzienia

skazani w procesie „Centrolewu"

Akta sprawy H. Hermana Liebermana i innych byłych przywódców „Centrolewu" przypieczętowane prawomocnym wyrokiem skazującym, zostały wczoraj przesłane do sądu okręgowego.

Kancelarja VIII-go wydziału karnego, gdzie sprawa była pierwszy raz rozpatrywana, zrobi odpisy wyroku i prześle te odpisy do prokuratora więziennego, który przystąpi do wykonania wyroku.

Jak z tego widać w najbliższych dniach należy się spodziewać sprowadzenia skazanych przywódców Centrolewu do cel więziennych.

—:)✱(:—

Komunistyczne plany Roosevelta

Próba sił między kapitalistami a rządem, której wykładnikiem będą może przyszłe wybory kongresmanów, już się rozpoczęła. Jeden z doradców ekonomicznych Roosevelta, Perle opublikował sensacyjny artykuł, który uważany jest za próbę wywarcia nacisku na koła przemysłowe w kierunku podpisania kodeksów pracy.

W artykule tym Perle twierdzi, iż w razie załamania się przeprowadzanej obecnie akcji odbudowy gospodarczej kraju, prezydent Roosevelt zamierza wprowadzić w Ameryce „komunizm państwowy".

Według tego pomysłu wielki przemysł ma być upaństwowiony. W nowym tym systemie każdy obywatel Stanów ma mieć zapewniony roczny dochód w wysokości 5 000 dolarów.

Czy i jak dalece zamierzenia te i plany, poruszone przez Perlego, są realne, trudno stwierdzić. W każdym razie artykuł ten wywołał w sferach przemysłowych wielkie wrażenie, to też przemysłowcy postanowili zwrócić się bezpośrednio do prezydenta o wyjaśnienie jego stanowiska w tej sprawie.

Z nożem rzeźnickim

na posła-dyrektora zakładów „I. K. Poznański"

ŁÓDŹ, 2.11. — Tel. wł. — Na powracającego z fabryki do domu posła Wolczyńskiego, dyrektora zakładów włókienniczych I. K. Poznański w Łodzi, dokonano zamachu. W pewnej chwili podbiegł mianowicie do posła Wolczyńskiego jakiś osobnik z nożem rzeźnickim w ręku. Wolczyńskiemu udało się uniknąć ciosu i obezwładnić napastnika. Przy pomocy policji odstawiono go do aresztu, gdzie okazało się, że jest to niejaki Stencel, były robotnik zakładów Poznańskiego.

—:)✱(:—

Samobójstwo szaleńca

Sypialnia w płomieniach

Terenem niezwykłej awantury, zakończonej zamachem na życie, był wczoraj późnym wieczorem dom nr. 38 przy ul. Dzikiej w Warszawie.

Jeden z lokatorów, zamieszkały na trzeciem piętrze Józef Załuski, powróciwszy do domu w stanie nietrzeźwym, wszczął ze swą żoną sprzeczkę, która zakończyła się awanturą.

Podniecony alkoholem Załuski wypędził z mieszkania domowników, zamknął się na klucz w sypialnym pokoju, poczem postanowił popełnić samobójstwo.

Znalazłszy w kuchni bańkę z naftą, pijak oblał nią ubranie, skropił całe łóżko i meble, poczem położywszy się w pościeli, podpalił ubranie.

W jednej chwili cały pokój stanął w płomieniach. Gęste kłęby dymu wydobywające się oknem i krzyk płonącego zaalarmowały całą kamienicę. Przybyły policjant wraz z miejscowym dozorcą wyważyli drzwi i wynieśli z płomieni niezwykłego desperata. Wezwany I-szy oddział straży po godzinnej akcji pożar ugasił.

Dolar 5.75

Na prywatnym rynku — dalszy spadek dolara do 5,82 w zaofiarowaniu, przy obliczeniu międzynarodowem 5.78.

Bank Polski znów obniżył cenę dolara do 5.75.

—:)✱(:—

Wróżby na dziś

Wprawdzie dzień dzisiejszy nie wykazuje działania dodatnich wpływów kosmicznych, ale sam fakt, że trwająca od kilku dni passa niemal osiągnęła wczoraj swój szczyt i teraz ustępuje — może nas napełnić większą otuchą.

Ranek nieźle się zapowiada, a godziny południowe obiecują ekspansję intelektualną, nowe pomysły i projekty i mogą nam przynieść niezłe rezultaty w związku z podróżami, korespondencją, pośrednictwem, handlem, pedagogją lub młodzieżą.

Między godz. 18-tą a 19-tą możemy być narażeni na drobne niepowodzenia finansowe, zamieszanie, straty, a nasze dobre intencje mogą zostać źle zrozumiane.

Wieczór nie wykazuje działania dysharmonijnych wpływów kosmicznych.

Morderca kobiet

skazany na śmierć

Wczorajsze wydania pism paryskich doniosły o wyroku śmierci, wydanym w Aix-en-Provence na sprawcę szeregu morderstw, dokonanych z nienotowanem w kronikach policyjnych wyrafinowaniem — G. Sarreta.

Celem pobierania premij asekuracyjnych, grecki adwokat Sarret, naturalizowany we Francji, ściągał swe ofiary do ustronnej willi, mordował je i spalał ich zwłoki w kwasie siarkowym.

Dwie Niemki posadzone o udział w mordach, czego jednak nie zdołano im udowodnić, — zostały skazane na 10 lat więzienia za udział w fałszerstwach ubezpieczeniowych, dokonywanych przez Sarreta w następstwie jego zbrodni.

Proces wywołał we Francji olbrzymią sensacje.

Przysięgłym postawiono 174 pytania. Proces Sarreta pobił również wszystkie rekordy sprawozdań dziennikarskich.

W ciągu 9-ciu dni korespondenci pism paryskich nadali telegraficznie pół miljona słów.

Poznajmy życie naszego sąsiada

„Dnieprostroje" i „trumnostroje"

Cuda i dziwy dzieją się w Sowietach

Pisaliśmy już kilkakrotnie o osła wionej „czystce" w Sowietach. Dzięki tej „czystce" wychodzą na jaw coraz to nowe dziwolągi z życia sowieckiego.

Przed kilkoma dniami komisja „czyszcząca" w Moskwie dokonała „wielkiego" odkrycia: oto w mieszkaniach komunistów, m. in. Nikołajewa i szefa stacji autobusowej Panasienkowa nie znaleziono ani jednej książki Marksa, Lenina, czy Stalina...

Prezes komisji z przerażeniem zapytał:

— Towarzysze, jakże więc wy zamierzacie żyć dalej?

„Wieczerniaja Moskwa", która pisze o tym fakcie, nie podała, czy obwiniani „grzesznicy" mają w swych mieszkaniach książki dotyczące ich fachu, nie podała również odpowiedzi tych nieszczęśliwców. A są to przecież sprawy dużej wagi!

Zwróćmy się do źródła oficjalnej informacji — organu C. K. partji komunistycznej „Prawda", która do tego niezwykłego faktu nie przywiązuje żadnej wagi, biada [illegible] hrewionej, że się tak wyrazimy, stronie duchowej.

„W państwie socjalizmu — pisze „Prawda" — dowiedziono, iż możemy rozwiązywać najbardziej zawikłane problematy... wówczas, gdy drobnostki, usunięcie których jest bagatelką, dla wielu stanowią przeszkody nie do przebrnięcia. Stratostat podniósł się na 19 klm., rajd samochodowy Moskwa—Karakum jest drugim zkolei rekordem światowym. Lecz trąbka samochodu nie trąbi, mimo, że jest to drobnostka".

Z tych właśnie „drobnostek" składa się jednak obraz życia gospodarczego Sowietów. Z jednej strony „Dnieprostroj", a z drugiej — według doniesień „Krasnaja Gazieta" — „trumnostroj". Sprawa polega na tem, że współmiarnie pismo wykryło „skandaliczną sytuację": wówczas, gdy „wszystkie stacje węzła jenineradzkiego literalnie zakorkowane są wagonami z jarzynami, w [illegible] bardzo często nie można znaleźć jednego z empi [illegible]".

Też „drobnostka"...

Jeżeli donieddawna winowajcą wszystkich tych trudności był osławiony „spec" — kontrrewolucjonista, to obecnie — należy sprawiedliwie uznać postęp w tem — szuka się tego winowajcy wśród administracji i elity — komunistów. Pisma sowieckie już zaczynają spostrzegać, że całe zło leży „w nieumiejętnem kierownictwie". Doszło do tego, że pismo „Snabżenie i Kooperacja" bez ogródek podaje o takiej „[illegible]" braku fachowców w zarządzie rejeństwa Zagłębia Donieckiego. Ten stan spowodował że „robotnicy masami uciekają z kopalń, za nimi zaczynają uciekać hutnicy, bo „sprawa aprowizacyjna „Donbasu" przedstawia się tragicznie".

W trudnościach transportu kolejowego wykryto niesamowite stosunki, powstałe na tle, czy też na gruncie swoistego zrozumienia wolności przez komunistów.

Oto „konduktor pociągu pośpiesznego Moskwa — Kazań, tow. Bułławin z własnej woli zatrzymuje pociąg na jednej ze stacyi podmiejskich, gdzie mieszka, aby... wziąć w domu zapomniane kartki żywnościowe".

Inny zasłużony pracownik z transportu kolejowego, tow. Nikitin, z zawodu smarowacz kół wagonowych, również pozwala sobie zatrzymywać pociąg, bo coś zapomniał w domu.

Bez końca możnaby przytaczać takie fakty z sowieckiej prasy, która ostatnio wobec grozy powikłań na Wschodzie, zaczyna szczerzej jakoś mówić z obywatelami i nawoływać ich do współpracy.

Szczerzej władze sowieckie zaczynają mówić i o tem, że wszystkich najbardziej interesuje: kiedy skończy się swawola komunistów.

Władza sowiecka na łamach oficjalnych pism stołecznych zaczyna już mówić szczerze, że „trzeba wypędzać takich komunistów", którzy „poza doktryną, nieróbstwem i wielkim tupetem — nic nie posiadają".

Zdaje się, że w Sowietach powoli przychodzą nowe czasy.

Trybuna Czytelników

Jak żyje rodzina na 1 mordze ziemi

„Postne ziemniaki a sól przypomina smak mięsa"

Szanowny Panie Redaktorze!

Nieraz już czytałem w piśmie Pana Redaktora o tem, jak żyje się na wsi. Otóż i ja chciałem pisać, jaka to jest dola bezrobotnego i prawie bezrolnego chłopa.

Jestem od trzech lat pozbawiony pracy i mieszkam na wsi, gdzie ojciec mój posiada domek zbity z desek i 1 morgę mało urodzajnej ziemi, z której musimy się wszyscy wyżywić. Sadzimy tylko kartofle, bo nic innego nie chce się rodzić. A i to tylko jak mokry rok to jest jaki taki plon, a jak sucho, to tylko tyle się zbierze, że na kilka miesięcy wystarczy.

Gospodarze majętniejsi też nie mają obecnie na to, żeby najmować do pracy i sami charują jak mogą od rana do nocy, bo na to, żeby zapłacić jakąś złotówkę dziennie i dać życie, to ich nie stać.

My naszą ziemię kopiemy łopatą, bo za orkę niema czem zapłacić.

Ziemniaki okraszone jadamy 2 razy na tydzień, a resztę dni z postem i to żeby tyle było ile człowiek może zjeść, ale przecież trzeba oszczędzać, żeby na dłużej starczyło. Mięso to się widzi tylko na wielkie uroczystości, jak Boże Narodzenie, Wielkanoc. A jak [illegible] kupuje soli, bo jak ziemniaki człek lepiej osoli, to się przypomina smak mięsa. Spać chodzimy jak słońce zajdzie, bo niema czem świecić.

Jak było lepiej, to człek mógł sobie pozwolić na jakie książki lub gazety, a teraz gdy się jeść chce, to człowiek myśli tylko żeby zapchać żołądek.

Jedyną naszą rozrywką jest, kiedy zbieramy się w kilku przy naszym kochanym dzienniku Pana Redaktora — to jest pocieszyciel, bo pisze dole i nie dole, a my biedny naród wypowiadamy takim samym biedakiem, jak sami jesteśmy.

Do nas, gdy przyjdzie zebrak, to się dzielimy tem, co mamy, choć kilka ziemniaków dajemy, a u bogatszych nieraz i wypędzą żebraka. Ale nas nauczyła przyjaciółka — bieda.

Więc my chce biedni, to wszystko [illegible] musi chyba nastąpić, bo ina[czej] dziś toby człowiek już dawno ze sobą skończył. Więc bracia malorolni i bezrobotni trochę silnej woli i wiary, a zwyciężymy nędzę.

Bezrobotny z ziemi Łomżyńskiej

Samotny opiekun zaniedbanej mogiłki

apeluje do T-wa opieki nad grobami bohaterów

Szanowny Panie Redaktorze!

Zwracam się z prośbą o umieszczenie w poczytnem piśmie Pana Redaktora kilku wyrazów, poniżej podanych.

Na szlaku Tłuszcz — Ostrołęka między stacjami Dalekie — Przetycz, przy torze kolejowym leży pochowany żołnierz polski z czasów inwazji bolszewickiej. W miejscu tem zrobiłem sam mogiłkę i postawiłem krzyż drewniany.

Rok rocznie przechodząc tamtędy z robotami naprawy linji telegraficznej, konserwuję tę drogą mi mogiłkę. Aby zabezpieczyć od niszczenia jej, ogrodziłem ją słupkami i opasałem drutem, gdyż w pobliżu pastusi pasą krowy. Lecz, niestety, drut ten jest stale kradziony, zapewne przez pobliskich mieszkańców, dla których widocznie niema nic świętego.

Podobno w Warszawie jest Towarzystwo Opieki nad Grobami Poległych, które może się zajmie tą sprawą i postawi lepsze oparkanienie i krzyż żelazny, bo ten skromny bohater, który już nic więcej nie żąda, zasłużył sobie nie na taką błahostkę, przelewając swą krew w obronie dla Ojczyzny.

Mam nadzieję, że prośbie mojej stanie się zadość, a w imieniu tego bohatera już składam staropolskie Bóg zapłać.

Stanisław Dondyk

pracownik wydz. elektrotechnicznego stacji Ostrołęka.

—:)✱(:—

Ile dały na Pożyczkę

wolne zawody

Według dokonanych ostatnio ścisłych obliczeń w subskrypcji Pożyczki Narodowej wzięło udział 30.605 przedstawicieli zawodów wolnych, subskrybując ogółem 9.499.800 zł.

Największą kwotę subskrypcji w tym dziale dała Warszawa, gdzie w okręgu grodzkiej izby skarbowej 4.981 osób subskrybowało 1.605.900 zł., a na terenie izby skarbowej okręgowej 1.362 osoby subskrybowały 360.350 zł. Na drugiem miejscu znalazł się Poznań, gdzie 2.763 osoby subskrybowały — 1.771.900 zł., na trzeciem zaś Łódź — 2.079 subskrybentów za 1.077.750 złotych.

—:)✱(:—

Ciągnienie dolarówki

Dziś, pod przewodnictwem radcy ministerjalnego Witolda Szczołka, odbyło się ciągnienie dolarówki z następującemi wynikami:

12.000 na Nr. 499843

Po 3.000 dol. na N-ry: 750392 1144554

Po 1.000 dol. na N-ry: 175955 941762 528931 1206063 107580 817057 1194598

Po 500 dol. na N-ry: 504851 1176878 108245 140384 380311 1185436 596151 809710 25690 1472592

Po 100 dol. na N-ry:

153277 1108337, 251778 486347 207316 1118642 554947 40661 117089 1072223 292266 275409 576526 1238754 1320917 562340 773646 1468192 1360208 257451 663285 79946 919990 1188033 1317766 1236781 1757182 161741 317983 1089021 440799 137894 1221144 893793 728389 823297 69644 85943 184670 691997 1361282 197241 418682 1380583 1395330 697347 1437679 832230 846068 647768 1227410 777668 396728 201165 1056061 1387872 139442 1321823 1102474 726060 46010 674837 530119 718537 69995 1365844 1029668 958520 1161270 1399576 1494308 1436278 1371889 1365031 1070809

Zdzisław Andruszewski

CZERWONA PAJĘCZYNA

[illegible]

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Torgler postacią z powieści

Smutna farsa „robionego" procesu

BERLIN, 2.11. Rozprawa dzisiejsza przeciwko van der Lubbemu i towarzyszom rozpoczęła się znamiennym incydentem. Przewodniczący w ostrym tonie stwierdza, że tylko wskutek przesłyszenia nie zaprotestował wczoraj z miejsca przeciw obraźliwym słowom Dymitrowa pod adresem świadków prokuratora, którzy, jak się wyraził Dymitrow, **rozpoczynają się od posłów narodowo-socjalistycznych, a kończą na złodziejach.** To odezwanie się przewodniczący nazywa szczytem bezczelności, poczem konkluduje, że Dymitrow musi być krótko trzymany. Kiedy Dymitrow chce coś odpowiedzieć, przewodniczący mu przerywa. Dymitrow głośno krzyczy: **„Voelkischer Beobachter" może być zadowolony".** Przewodniczący w porozumieniu z trybunałem, każe policji wyprowadzić protestującego ciągle Dymitrowa z sali.

Świadek Spietz, asystent policji kryminalnej, pierwszy, który nazajutrz po zamachu dokonał rewizji w mieszkaniu Torglera, oświadcza, że żona Torglera mówiła mu, iż mąż jej bawi na prowincji. W czasie rewizji dwukrotnie wzywano ją do telefonu.

Ciekawe momenty wnoszą do rozprawy zeznania dziennikarza niemiecko - narodowego Joba Zimmermana. Świadek zgłosił się dopiero z końcem września na policję. Twierdzi on, że krótko przed pożarem Rechstagu spotkał w tramwaju Torglera który w rozmowie użyć miał ostrych pogróżek pod adresem rządu. Między innemi paść miały z ust Torglera słowa: że jeszcze sprawa nie jest zupełnie przegrana i gdy żagiew zapłonie, proletarjat da sposobną odprawę.

Obrońca Sack przypomina świadkowi, że po zamachu w prasie i na ulicach słyszano często słowa: **„Żagiew rzucona przez komunistów"**, dalej **„hasło powstania"**, to wszystko mogło dać inspiracje do jego obecnych zeznań.

Zimmerman tłumaczy, że pracuje nad powieścią, **w której przedstawia posła komunistycznego, robiącego karjerę na robotnikach. Jako typ do tej powieści upatrzył sobie Torglera i w tym zamiarze rozpoczął z nim dyskusje.**

Następnie zeznaje górnik Kunzak, niezaprzysiężony. Świadek był karany kilkakrotnie za zbrodnie przeciw obyczajności i rabunek.

Obrońca Seuffert oświadcza, że Kunzak w liście do sędziego śledczego zgłosił swe usługi, deklarując, że w ciągu 8-miu dni gotów jest wypłoszyć z kryjówek grupę terorystów, będących wspólnikami Lubbego, o ile otrzyma urlop z więzienia. Teroryści, jak twierdził Kunzak ukrywają się napewno u swoich przyjaciółek.

Według twierdzenia Kunzaka, do grup terorystycznych wciągać miano specjalnie kobiety oraz komunistów zagranicznych, przebywających nielegalnie w Niemczech. Wobec niejasnych odpowiedzi oraz sprzeczności z protokółem śledztwa, świadek otrzymał ostre upomnienie od przewodniczącego.

Gdy, mimo zaprzeczeń Torglera, świadek upiera się przy swem twierdzeniu, dr. Sack stawia wniosek o wezwanie świadków, mających wykazać alibi oskarżonego.

Nadprokurator zastrzega sobie zajęcie stanowiska wobec tych wniosków.

Rozprawa została odroczona do piątku.

2-ga rata „Pożyczki Narodowej"

Wpłaty do 6-go b. m.

Okres płatności II-ej raty Pożyczki Narodowej, trwający od 1 do 5 listopada r. b. został, jak wiadomo, z powodu świąt, przypadających na krańcowe dni tego okresu, rozszerzony na czas od 31 października do dnia 6 listopada włącznie. We wtorek dnia 31 października w wielu okienkach kasowych banków, urzędów skarbowych i t. d., rozpoczęła się już wpłata II-ej raty. Ze względu na koniec miesiąca ruch przy okienkach nie był jeszcze zbyt wielki i większy napływ subskrybentów spodziewany jest dopiero w dniu dzisiejszym i dni następnych.

Niebieski przestępca i fotografja głosu

Ciekawe metody nowoczesnej kryminologji

Na międzynarodowej konferencji policyjnej mają być przedstawione nowe sposoby do walki z przestępcami i nowe sposoby rejestrowania zatrzymanych. Oto najciekawsze z nich:

W zwalczaniu defraudantów i szpiegów policja posługiwała się już od pewnego czasu specjalnym proszkiem, który rozsypywano w kasach ogniotrwałych, pomiędzy ważnemi aktami i t. d. Proszek ten bezbarwny bezwonny w zetknięciu z wodą miał szczególne własności farbowania na niebiesko. Ręce przestępcy, na które dostała się choć najdrobniejsza cząstka proszku, po umyciu stawały się niebieskie. Również na niebiesko zabarwiało się wszystko czego dotknął napiętnowany przestępca. Nie pomagało mycie żadnemi chemikaljami. Niebieska barwa pozostawała w ciągu kilku tygodni na rękach. Obecnie proszek ten udoskonalono. Nowy preparat nazwany „Boctaminem" pozostawia na rękach ubarwienie widoczne jedynie w świetle lampy kwarcowej. W ten sposób przestępca nie wie o tem, że jest napiętnowany.

Zasługą jednej z lekarek niemieckich jest wynalezienie systemu badania linji palców u nóg, zwanego pedoskopją. Ważne jest to zwłaszcza w wypadkach identyfikowania dzieci. Jak się okazuje linje na nogach nie ulegają zmianom. Już kilkodniowe dziecko ma wyraźne linje na palcach u nóg. Wobec tego odkrycia niemożliwością staną się spotykane w klinikach wypadki zamieniania niemowląt. Pozatem pedoskopja odda usługi w chwytaniu przestępców, którzy nieraz pozostawiają ślady bosych nóg no i w ich rozpoznawaniu.

Po długich i żmudnych badaniach udało się też zanotować charakterystyczne cechy głosu ludzkiego. Głos notuje się przy pomocy t. zw. rurki Brauna. Rurkę z zaszłemi w czasie przyjmowania głosu charakterystycznemi przemianami fotografuje się. Fotografja ta zostaje dołączona do akt rejestracyjnych przestępców i potem służy do identyfikowania schwytanych osób.

W ten sposób kryminologja zyskała 2 nowe sposoby rejestracji: pedoskopję i rejestrację głosu. Obecnie przestępca będzie zarejestrowany 4-krotnie przy pomocy: fotografji, daktyloskopji, pedoskopji i rejestracji głosu.

Sprawy te są tak ciekawe a zarazem szerszemu ogółowi nieznane, że już od jutra rozpoczniemy druk szeregu artykułów, opowiadających o najnowszych metodach pracy stosowanych w nowoczesnej kryminologji.

———):*:(———

22 Francuzki ofiarą

angielskich uwodzicieli

Przed sądem londyńskim stanęli handlarze żywym towarem Brown i Folter.

Aresztowano ich przed kilku miesiącami w chwili, gdy jeden z nich przedsiębrał kroki do zawarcia ślubu z pewną Francuzką, a drugi miał stanąć jako świadek.

To małżeństwo miało za cel umieścić Francuzkę w Anglji w domu publicznym.

Do Anglji cudzoziemcom bardzo trudno się dostać. — Ażeby więc umożliwić Francuzkom wjazd do tego kraju, oskarżeni posłużyli się następującym trickiem; angażowali bezrobotnych Anglików, zaopatrywali ich w eleganckie ubranie i wysyłali do Paryża.

Tam musieli poznać oni przystojne, młode Francuzki, poślubić je poczem już te, jako obywatelki angielskie bez trudu przyjeżdżały do Anglji.

Tam dostawały się w ręce Browna i wspólników, którzy umieszczali je w spelunkach, albo zmuszali do nierządu ulicznego.

Brown dostarczał każdemu bezrobotnemu do Paryża w celach „matrymonialnych" 2.000 franków, oraz wypożyczał mu smoking i czarne spodnie, ażeby się dobrze prezentował.

Pieniądze w ten sposób wyłożone, wracały z grubym procentem w ręce łotrów, którzy w ten sposób zdołali sprowadzić na bezdroża 22 Francuzki.

———): * :(———

Zima będzie sroga

Kierownik sowieckich ekspedycyj arktycznych prof. Wize zawiadomił drogą radjową instytut arktyczny w Leningradzie, iż z powodu nagle i przedwcześnie nadciągającej zimy w krajach arktycznych, wszystkie statki sowieckie oraz lodołamacze pełną parą idą do Archangielska. Według obserwacyj znawców warunków klimatycznych arktyki, zima tegoroczna zapowiada się szczególnie surowo ze względu na jakieś kataklizmy, odbywające się na dnie oceanu Północnego.

Skazanie właścicielki kiosku na 6 miesięcy więzienia

za wypożyczanie pism

Onegdaj przed sądem w Jarosławiu odbyła się rozprawa karna o występek oszustwa z oskarżenia wydawnictwa „Il. Kurjera Codziennego" przeciw Antoninie Kolczowej, właścicielce kiosku sprzedaży gazet.

Wydawnictwo „IKC" oskarżyło Kolczową o to, że jako komisjonerka nadużyła zaufania wydawnictwa w ten sposób, że **uprawiała karygodny proceder wypożyczania powierzonych jej w komis dzienników osobom trzecim za opłatą i wynagrodzeniem miesięcznem, które to wynagrodzenie zatrzymywała dla siebie.**

Sędzia dr. Teofil Dmochowski wydał wyrok którego mocą **uznał Antoninę Kolczową winną występku oszustwa z art. 269**, że działała na szkodę wydawnictwa „IKC" i **skazał ją za ten występek na 3 miesiące więzienia. Sąd ponadto uznał Kolczową winną występku z art. 264**, że celem osiągnięcia korzyści majątkowej dla siebie, wprowadzając wydawnictwo w błąd, doprowadziła je do niekorzystnego rozporządzania swojem mieniem i **skazał ją za ten występek na karę więzienia przez 6 miesięcy**, przyczem **orzekł łączną karę w wysokości 6 miesięcy więzienia.**

W motywach wyroku podniósł sąd, że działanie oskarżonej było w wysokim stopniu podstępne, mogło narazić wydawnictwo na niepowetowaną szkodę, a wykrycie karygodnego działania nastąpiło jedynie dzięki przypadkowi.

———:::*:::———

Zaburzenia antybrytyjskie w Transjordanji

AMMAN, 2.11. W Transjordanji wybuchły poważne zaburzenia antybrytyjskie w czasie nieobecności emira Abdullaha, który udał się na uroczystość inauguracji portu w Haifie. W związku z panującem podnieceniem umysłów władze przygotowane są na dalsze zaburzenia.

Strajk generalny w Palestynie trwa nadal

JEROZOLIMA, 2.11. — Chociaż w całej Palestynie panuje spokój, strajk generalny, zainicjowany przez Arabów, trwa. Przewodniki telefoniczne między Jerozolimą a Betleem zostały przerwane pod wieczór. Trzy dzienniki, wychodzące w Kairze, zostały zakazane w Palestynie ze względu na rozgłaszane przez nie przesadnych **wiadomości** z Palestyny.

Po tamtej stronie kordonu...

Nauka polskiego pod portretem Hindenburga

Jak żyją Polacy na Śląsku Opolskim

Prezydent policji bytomskiej p. Ramsohn jest jednocześnie brygadjerem S. A. Właśnie przechodzi przed frontem młodych szturmowców...

Bytom. Szosa tarnowska, nieco szersza od warszawskich Alej Ujazdowskich. Tu gdzieś, podobno, mieści się polskie gimnazjum — jedyna zresztą polska uczelnia w tem mieście. Ale jak ją znaleść, skoro nigdzie ani tablicy, ani napisu?

— Przepraszam, gdzie tu jest polska szkoła? — Zapytany spojrzał na mnie i, nie wyjmując papierosa z ust, rzucił:

— Idź pan tam dalej! Idę więc. Mijam olbrzymi gmach — największe w Niemczech schronisko dla kalek, mijam ceglasty wielki blok schronisk dla bezdomnych, potem jakieś domy, sztachety, parkany — gimnazjum nie widać! Zatrzymuję więc jakiegoś chłopca w czapeczce szkolnej. Malec kiwnął głową: — niech pan idzie na prawo!

Skręciłem i znalazłem się gdzieś na peryferjach miasta. Zawróciłem z powrotem i dopiero napotkany starszy człowiek wskazał mi na wielki szary nowoczesny gmach. „Hier ist die Schule!" — A mnie, najwidoczniej celowo i na złość, kierowano w stronę wręcz przeciwną! Tylko dlatego, że pytałem o polską szkołę! No, no!

„DOLFUSS PLATFUSS"

Na murach naszej szkoły niema żadnych napisów; przed wejściem nie wisi na drzwiach żadna tabliczka. Jedynie na ścianach jakiś żartowniś powypisywał kredą: „Dolfuss — Platfuss". A obok — znak swastyki. „Zemsta" młodocianego szturmowca na dzielnym kanclerzu Austrji.

*

Z zaciekawieniem oglądam gmach szkoły. Przerobiony z dawnej siedziby polskich związków katolickich przedstawia się nowocześnie i okazale. Sale aż lśnią czystością; gabinety fizyczny i przyrodniczy wyposażone w najnowsze przyrządy i pomoce naukowe, obszerna sala gimnastyczna nie znajdzie sobie równej w Warszawie, piękna aula z estradą i ze sceną, na której teraz ćwiczy się pilnie szkolna orkiestra.

WŚRÓD MŁODYCH

— Dzień dobry, chłopcy! Przywożę wam ukłon z Warszawy! W mgnieniu oka otacza mnie gromada zuchów o roześmianych miłych twarzach. Krzyżują się w powietrzu pytania:

— Ach, zaś Pan z Warszawy!

— Jak jest tam w Polsce?

— Czy wiedzą coś o nas?

— Czy mówią o Śląsku niemieckim?

Ależ tak, kochani chłopcy! Mówią o was i myślą zapewne więcej, niż przypuszczacie. I gdyby nie to, kto wie, jak długo musielibyście czekać na otwarcie waszego gimnazjum, które i tak zostało opóźnione o dni czterdzieści.

— Ilu was tu jest razem?

— Stu pięćdziesięciu! Ale my nie wszyscy „som" z Bytomia; są tacy, co z okolic przyjechali — do szkoły...

Istotnie. Polskie gimnazjum stało się tu ogniskiem, do którego ciągnąć zaczęły liczne polskie rodziny, osiadłe nawet w odległych okolicach Śląska. Stąd — ruch większy w sklepach i zadowolenie bytomskiego mieszczaństwa i kupiectwa, dla których gimnazjum stało niejako magnesem dla klijentów.

Chłopcy z przejęciem opowiadają o swojej szkole, są z niej dumni i szczęśliwi, że tu, w tych murach, mogą w pełni używać ojczystego języka, mogą czytać książki polskie w szkolnej bibljotece i przeglądać nadchodzące tam z Polski czasopisma.

— Byliśmy niedawno z wycieczką w Krakowie, zwierza się rosły blondyn z 7-ej klasy. To bardzo piękne miasto, proszę Pana!

— I Gdynię zwiedzaliśmy! Nasze okręty! podchwytuje drugi. Nasze okręty! Trzeba było widzieć chłopca, gdy to mówił. Promieniał radością...

Szybko mija czas na pogawędce z uczniami. Żegnam ich niemal z żalem, mówiąc w obecności dyrektora gimnazjum p. Nechay'a:

— Macie, jak widzę, najładniej urządzone gimnazjum w Bytomiu. Uczcie się tak, aby zazdroszczono wam nietylko tego gmachu, lecz również ładu, energji i postępu w naukach!

Gorące uściski dłoni. Patrzą na mnie szczere niebieskie oczy. Czuję, że żegnają we mnie jakby cząstkę Warszawy, która choć tak odległa, tak bliska, tak swoją im się wydaje. — Bywajcie, chłopcy!

Porwali za trąbki, za flety i tną marsza — na pożegnanie.

CZEGO SIĘ UCZĄ?

Kieruję się ku wyjściu — zwiedzam jeszcze kilka klas szkoły. Pulpity, katedra, krzyż — tak samo, jak u nas. Jedynie nad katedrą inny wisi portret: portret Hindenburga. Czego się uczy młodzież w polskiej szkole? Języka niemieckiego — obowiązkowo, jak również geografji i historji Niemiec. Natomiast geografja i historja Polski została z programów wyłączona; wolno się uczyć jedynie tego, co w ogólnych zarysach podaje podręcznik historji powszechnej. Ostatnio przybył uczniom jeszcze jeden przedmiot, wprowadzający w progi szkoły problemy i hasła hitlerowskie. Oto w Nr. 20 z dn. 16.10 r. b. „Amtliches Schulblatt für den Regierungsbezirk Opoeln" (Szkolny dziennik urzędowy regencji Opolskiej) — zaleca się wprowadzenie do wszystkich szkół w wyższych klasach 2 — 3 godzin tygodniowo **na naukę o rasie, o higjenie rasy i o zagadnieniach rodzinnych, związanych z polityką zaludnienia kraju.**

Słowem — populacja, szczepiona już od szkolnej ławy.

„Deutschland erwache!" Niemcy zbudźcie się, młódźcie państwu nowych hitlerowców!

*

Chętnie garnie się młodzież polska do nauki, wykładów niemal nigdy nie opuszcza, wspaniałe czyni postępy w naukach. I temu, najwidoczniej, zawdzięcza gimnazjum swój byt i dobrobyt, gdyż ze strony rządu niemieckiego nie otrzymuje szkolnictwo polskie żadnych, najdrobniejszych nawet subwencyj, które przecież są udziałem wielu szkół niemieckich.

„HORST WESSEL LIED"

Natomiast gimnazjum polskie cieszy się innemi „względami" u władz niemieckich. Np. — czuła opieka ze strony p. wizytatora, który, acz zachowuje z dyrekcją stosunek poprawny i uprzejmy — dba pilnie o to, aby w bibljotece szkolnej nie znalazły się jakieś dzieła o treści „wybitnie podjudzającej", lub dzienniki polskie — w Niemczech zakazane (jest ich na liście aż 25!) I o jeszcze jedno dba p. wizytator: oto, by młodzież nasza umiała dostatecznie wyraźnie i głośno śpiewać hymn wojującego hitleryzmu „Horst Wessel Lied", w którym jest wołanie o krew, o zemstę, o trupy i apel do dusz... poległych bojówkarzy...

Miła piosenka — jak na programy szkolne!

A JAK JEST WOGÓLE Z MNIEJSZOŚCIĄ?

Jestem znów na gwarnej ulicy Bytomia. Życie tętni gwarem niemal wielkomiejskim, tłumy przechodniów spieszą po zakupy, do kawiarń, gdzie grzmią na estradach hałaśliwe, niemieckie orkiestry. Mimowoli — łowię uchem echa rozmów: nie, nie słychać tu nigdzie polskiego, choć w zeszłym roku był tu jeszcze językiem napół oficjalnym? Czy takie postępy poczyniła już akcja zniemczenia i zhitleryzowania tej połaci kraju. Widocznie.

W dawnym „Domu Polskim" mieszczą się obecnie koszary S. A. Szereg związków polskich został już rozwiązany, jako „niepewnych" i nie dających gwarancji „lojalności". Bezrobotnym Polakom mówi się wręcz:

Chcesz dostać pracę? Wstąp do partji!

A w partji (smutne, lecz prawdziwe) tą drogą zwerbowano już do S. A. i S. S. spory zastęp Polaków, którzy choć mówią jeszcze ze sobą po polsku — noszą już mundurki i zewnętrznie przejęli wszelkie formy i maniery niemieckich szturmowców. Zdarza się również tak, że dwaj bracia w jednej rodzinie należą do dwóch różniących się krańcowo grup: jeden chodzi do polskiej szkoły, drugi należy do Hitlerjugend. A ta Hitler Jugend" często w parku niemieckim napada na idących grupkami chłopców z polskiej szkoły, wołając: „du Verfluchter Pole", lub w pochodzie idąc przez szosę tarnowską, śpiewa na cały głos brukową piosenkę: **„Siegreich wollen wir Polen schlagen!"**

„PROSZĘ NIE MÓWIĆ PO POLSKU!"

Czy ci ludzie faktycznie tak nienawidzą polskości? Trudno na to dać odpowiedź, bo nawet nienawiść miewa swoje rozsądne formy. A tu bywa tak: jedzie grupa Polaków pociągiem do Opola i, oczywiście, rozmawia po polsku. Wchodzi do wagonu umundurowany hitlerowiec, siada, lecz już po chwili zrywa się z miejsca i zwraca się do jadących: „Czy panowie nie mogliby prowadzić rozmowę w innym języku, gdyż **polski** mnie **denerwuje?"** Otrzymał na to spokojną odpowiedź: „W takim razie niech pan przejdzie do innego przedziału!" I... przeszedł!

Myślałem o tem wszystkiem siedząc na widowni bytomskiego kina. Właśnie na ekranie rozwijała się propagandowa wstęga filmu, ilustrującego niedolę „rozbrojonych" Niemiec. Anglja — groźna i potężna. Francja — zakuta w stal pancerzy i zbrojna w samoloty, Polska — przyczajona z karabinem gotowym do strzału, Rosja — w „armatnie mięso" bogata i pośród tego — Niemcy, jak baranek, na rzeź wydany...

Biedne Niemcy! Biedny Bytom! Patrząc na ten film zapomina się o wszystkiem.

O S. A. i S. S., o koszarach, pełnych brunatnego wojska, o paradach wspaniałych, o rynsztunku nowoczesnym. I nawet o tem, że w samym Bytomiu nad granicą czuwa 12.000 zorganizowanych i świetnie uzbrojonych szturmowców.

Old.

———:) * (:———

Śnieg w Warszawie

lada dzień

Znaczne zachmurzenie, jakie zaobserwowano dzisiaj od rana, a jednocześnie — spadek temperatury, każą spodziewać się zakończenia jesieni i nadejścia pierwszego gońca zimy — opadów śnieżnych, które w poszczególnych częściach Tatr zjawiły się już przed kilkunastu dniami.

Kto wie czy lada dzień i Warszawa nie okryje się białym płaszczem śniegu...

Tajemnice toru wyścigowego

Konfrontacja

Od dwuch dni Jur był ruiną człowieka. Od chwili, kiedy z gazet dowiedział się pierwszych wieści o tragicznej śmierci Rity, nie mógł znaleźć sobie miejsca. Ten człowiek, opanowany, zazwyczaj spokojny, teraz wpadł w rozpacz obłędną. Orłowski, już po raz drugi w życiu pokierował jego losami silną ręką. Wiedząc, że Jurowi potrzebne jest ścisłe odosobnienie, że tylko czas uleczyć może rany jego duszy, zamknął się z nim w mieszkaniu i literalnie nie dopuszczał do niego nikogo. Nie pozwolił też sprowadzać gazet, ażeby żadna nowa wieść, nie przedostała się do Konrada. Były momenty, w których zdawało się, że Konrad potrafił wytłomaczyć sobie to wszystko, już Orłowski cieszył się, że jego argumenty trafiły do przekonania przyjacielowi, a w chwilę później wystąpował znowu daleko jeszcze silniejszy, atak rozpaczy. I nie było wówczas tak słodkich słów, takich zaklęć, jakich nie wołałby on pod adresem Rity. I nie było tak ciężkich oskarżeń, jakie rzucał na siebie samego.

— Jeżeli ta kobieta zginęła tak marnie, to czy ja nie jestem temu winien w całości? Jeżeli wówczas po raz ostatni tak brutalnie rozmawiałem z nią telefonicznie, czy nie było to wskazówką, że zostawiam jej wolność całkowitą, z której ona skorzystać miała tylko w ten sposób.

Orłowski próbował mu tłomaczyć. Próbował dowodzić, że natury Rity buntowniczej, zawziętej, stanowczej, nic nie mogło zmienić, że w życiu żaden człowiek nie posiadał na nią ani przez moment wpływu, ale Jur machał na to wszystko ręką powątpiewając.

— A jednak był czas, że robiła wszystko co ja chciałem. Był pierwszy okres naszej miłości, kiedy wszechwładnie panowałem nad nią. Dopiero wtedy, gdy przyszły te wasze przeklęte wyścigi, wtedy zrujnowało to nasze szczęście.

— Ty myślisz tylko o swojej stracie? — oburzył się Orłowski, a nie myślisz o stracie, jaką poniósł cały szereg rodzin innych. Pomyśl, że teraz celem twoim w życiu powinno być jeszcze silniej, jeszcze energiczniej przeciwstawić się temu złu, jakie my obaj widzimy na wyścigach. Śmierć Rity będzie dla ciebie podnietą do tem energiczniejszej walki. Niewolno ci się w takim momencie poddawać bezsilnej rozpaczy. Swojem narzekaniem nie wskrzesisz już jej życia, powinieneś to wiedzieć i nie moją rolą jest cię o tem pouczać.

Apatycznie słuchał tych słów Jur, wszędzie tylko dokoła siebie wypatrując cienia Rity.

W pewnym momencie doniesiono Orłowskiemu z miasta o aresztowaniu Matrasza. Przyszła jego siostra Nela i zalewając się łzami błagała o ratunek dla brata.

— Panie prezesie — mówiła do Orłowskiego — przecież pan sam najlepiej wie, że Stefek jest niewinny. Zamknęli go w areszcie właśnie wtedy, kiedy za tydzień ma się odbyć nasz ślub mój z Fredkiem — dodała widząc zdziwioną minę Orłowskiego. Zabrali go z domu, obiecywali, że zaraz wypuszczą, ale oni zawsze tak opowiadają.

— Niech się pani o brata nie martwi postaram się, ażeby wyszła na jaw jego niewinność. Matrasz w tym wypadku postąpił tylko tak, jak kazaliśmy mu, to znaczy w pełni wykorzystał walory konia, na którym jechał w wyścigu.

— Niech pan to powie w policji koniecznie — prosiła Nela. Oni pana usłuchają, oni panu uwierzą.

Orłowski natychmiast zadzwonił do urzędu śledczego. Komisarz rozmawiał z nim uprzejmie i oświadczył, że Matrasz został już zwolniony, bowiem w najlżejszym nawet stopniu, nie okazał się winnym. Nela była uszczęśliwiona. Natychmiast pobiegła do domu. Ona wierzyła święcie w niewinność brata.

Tymczasem areszt urzędu śledczego zapełnił się tłumem znacherów wyścigowych. Policja idąc po nitce zeznań Kosmali, trafiła po kolei do wszystkich. Znalazł się więc w celi i kulawy Kazik i wszyscy inni pomocnicy Żłobeckiego, razem z ciocią z Radzymińskiej, która głośno wyrażała swe oburzenie z powodu aresztowania jej „za niewinność". Sędzia śledczy przeprowadzał badania i do wszystkich aresztowanych stosował bezwzględny areszt. Na mieście wykrycie afery z Wyścigiem Międzynarodowym robiło kolosalne wrażenie. Wszystkie nowiny podawane sobie z ust do ust, ogromnie wyolbrzymiały sumę pieniędzy, jaką wygrali Żłobecki i Rita. Częściowo sędzia orjentował się z pieniędzy znalezionych przy Rycie, ale przezorny Żłobecki twierdził, że Rita zabrała wszystkie pieniądze, jemu zaś nie pozostało ani grosza. Wszyscy oskarżeni o współudział, cała banda Żłobeckiego, jak jeden mąż wypierała się winy. Nie trafiły żadnemu z nich do przekonania ostrzeżnia sędziego, że za mówienie nieprawdy grozi jeszcze większa kara, że tylko szczere przyznanie się do winy, może wpłynąć łagodząco.

— Co ma na mnie wpływać łagodząco, kiedy ja jestem bardzo łagodny człowiek — mówił Kazik — i nigdy nikomu żadnej krzywdy nie zrobiłem.

Wobec tego, iż śledztwo nie dawało konkretnych dowodów, sędzia postanowił skonfrontować wszystkich uczestników z Kosmalą.

Zgromadzono ich w największym pokoju urzędu śledczego każdego pod strażą dwuch policjantów.

Usiłowali oni porozumiewać się wzrokiem ze sobą, wobec czego kazano im się wszystkim odwrócić do ściany. Wówczas wprowadzono Kosmale. Miał on głowę zwieszoną na piersi, cerę ziemistą, bez kropli krwi na twarzy, ręce skute kajdankami. Posterunkowi, którzy go przyprowadzili zwracali baczną uwagę na każdy jego ruch. Milcząc podszedł do biurka sędziego i stał, czekając na pytania. Sędzia umyślnie przez dłuższy czas przeglądał jakieś papiery, aby przedłużyć moment zaniepokojenia u pomocników Żłobeckiego. Sam Żłobecki stał w rogu pokoju, patrząc z ukosa przez okno na ulicę. Gdy milczenie przedłużało się, Kosmala odezwał się matowym głosem:

— Po co pan mnie jeszcze woła, przecież powiedziałem panu wszystko.

— Tak, powiedział mi pan już wszystko o sobie, teraz musi mi pan powiedzieć coś o innych. Wracam do pańskiej teorji, przyjmuję za prawdę to co pan powiedział o motywach swego czynu. Pan wie o czem ja mówię?

— Wiem panie sędzio.

— Widzi pan tu grupę ludzi, których oskarżam o dokonywanie szalbierstw wyścigowych z chęci zysku. To się sprzeciwia prawu i pana pojęciu. Niech pan pomoże sprawiedliwości i powie objektywną prawdę o każdym z nich. Proszę się odwrócić.

Niechętnie spełnili aresztowani polecenie sędziego. Niektórych policjanci musieli odwracać by spojrzeli w twarz Kosmali. Teraz oczy jego zabłysły blaskiem, na twarzy pojawiły się rumieńce.

— Tak znam ich wszystkich. Wiem wszystko o każdym z nich. Proszę niech pan sędzia pyta o którym mam najpierw powiedzieć. Towarzystwo jest godne siebie, na czele ten Żłobecki, to wódz i organizator, a ten to kulawy Kazik. Oni to kaleczyli niewinne zwierzęta dla swoich podłych celów. Niech pan pisze, ja będę mówił wszystko, nie ze strachem, bo ja się już nie mam czego bać, ale dlatego, ażeby wszyscy wiedzieli co to są za wyrafinowani przestępcy.

Pióro sędziego i aplikanta nie mogło nadążyć z notatkami. Kosmala wyrzucał z siebie cały szereg oskarżeń. Szczegółowo opowiadał o wszystkiem i to co mówił wywierało wrażenie prawdy, chociaż wszyscy, jak jeden mąż zaprzeczali faktom podanym przez Kosmalę, to jednak zeznania jego tak dalece pokrywały się z ustalonemi faktami, że sędzia nie miał prawa mu nie wierzyć. Gdy skończyło się badanie, Kosmala rzekł:

— Teraz niech mnie pan każe odprowadzić do więzienia. Niech nie patrzę na nich więcej.

Kulawy Kazik splunął za odchodzącym i wyrzucił z piersi jedno tylko słowo:

— Gad!

(Dalszy ciąg jutro).

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWEDY

„Precz z przesądami"

Wyrok opinji w sprawie małżeństwa brata z siostrą

Zgodnie z zapowiedzią podaję dziś dwa ostatnie głosy przeciwne dalszemu trwaniu małżeństwa brata z siostrą i na podstawie zebranych opinji Czytelników ogłaszam „wyrok trybunału sumień" w tej niezwykłej sprawie.

Listy brzmią:

— Szanowny Panie Redaktorze!

Jakkolwiek znaczna większość Czytelników odpowiedziała, iż nie uważa małżeństwa Kazimierza i Marji za kazirodztwo, ja jednak jestem zdania, że związek ten musi być natychmiast zerwany ze względów na moralność publiczną i zły przykład jaki może dawać.

Wszyscy wiemy dobrze, że wypadki takich nienaturalnych stosunków braci z siostrami, ojców z córkami, a nawet synów z matkami zdarzają się ale teraz zagrożone odpowiedzialnością karną i potępieniem ogółem, są starannie ukrywane.

Jeśli jednak zacznie się tolerować takie małżeństwa jak Kazimierza i Marji, kazirodcy przestaną się kryć z ta ohydą i wciągać w nią innych, dziś nie mających po temu odwagi. A wówczas łatwo dojść możemy do moralności, jaka panowała w biblijnej Sodomie.

Edward N.

Tyle jeden przeciwnik. Drugi występuje niemniej gorąco, zwracając się wprost do nieszczęśliwego małżeństwa.

— Pani Marjo i Panie Kazimierzu! Jakkolwiek współczuję Wam bardzo, w kwestji Waszego małżeństwa, nie wolno kierować się sercem, tylko rozumem.

Znakomity profesor lekarz i znawca eugeniki Dr. W. w liście drukowanym w „Poradniku" wyraźnie pisał, że źle i dobre skłonności przodków w dziecku takiem jak wasze potęgują się. Jeśli weźmie się pod uwagę etykę waszego wspólnego ojca, to jego wnuk raczej może być przestępcą niż genjuszem.

W tych warunkach lepiej byłoby chyba rozejść się.

Albin G.

Ostatnie przytoczone tu głosy wyraźnie zatem skierowane są przeciw temu, co Kazimierz i Marja uważają za swoje szczęście.

Mimo to ponieważ przytłaczająca większość Czytelników opowiedziała się za niezrywaniem tego małżeństwa, wyrok opinji brzmi:

Życie nadal razem i bądźcie szczęśliwi.

Niewątpliwie Kazimierz i Marja powitają ten wyrok z ulgą i radością, ażeby zaś rozproszyć resztę wątpliwości w rodzaju wysuwanych dziś przez p. Albina G., udadzą się zapewne ze swym ojcem do poradni eugenicznej (Warszawa Nowy Świat 1), gdzie lekarze specjaliści po przeprowadzeniu koniecznych badań wydadzą swój sąd.

Mam nadzieję, że będzie się on pokrywał w zupełności z „wyrokiem opinji".

W paru słowach

Pp. „Dwie z Myszkowa". Tajnej policji kobiecej niema, jest natomiast mundurowa, chociaż dotychczas nieliczna. Porozumieć się mogą Panie adresując: Warszawa, Urząd Śledczy, IV brygada sanitarno-obyczajowa. Komendantka p. Paleolog.

Szkoły higjenistek i pielęgniarek istnieją w Warszawie, trzeba posiadać jednak ukończoną szkołę średnią by móc się do nich dostać, opłata zaś jest dość wysoka. Na warunkach o których Panie pisze, żadnej tego rodzaju szkoły niema.

„Prześladowana". Innej drogi załatwienia tej sprawy niema jak przez min. spraw wojskowych. Niech Pani postara się o świadków wymaganych przez ministerstwo, a wówczas będzie można wszcząć nanowo starania.

3 siostry z Dobrzan. Sprawę tę załatwić można jedynie drogą sądową, apeluję do wyższej instancji.

P. Jan Lewandowski. Najlepiej jeżeli Panowie wspólnie napiszą skargę, opatrzoną podpisami i prześlą ją do wyższych władz.

P. Stanisław W. (Skarżysko). Musi Pan jedynie czynić starania przez wla ściwą P. K. U., do której Pan przynależy. Innej rady niema. Wybór przysługuje tylko ochotnikowi.

P. Franciszek Kruszewski. Dziękujemy, skorzystać jednak nie będziemy mogli.

P. Aleksander Leszczewski (Jedwabne). Pańska sprawa nadaje się wyłącznie do załatwienia na drodze sądowej. [illegible] strzowi, który wyłudził od Pana weksle powództwo cywilne oraz skierować skargę do urzędu prokuratorskiego przy sądzie okręgowym, gdyż postępowanie burmistrza ma wszelkie cechy przestępstwa. Władze nadzorcze burmistrza nie mogą w stosunku do niego wyciągać żadnych konsekwencyj z powodu tej sprawy aż do czasu osądzenia jej przez sąd i z tego powodu nie widzimy żadnej dla Pana korzyści z ogłaszania w piśmie nadesłanego nam listu.

Piątek 3 LISTOPADA 1933

Dziś Huberta
Jutro Karola

SŁOŃCE
Wsch. sł. 6.35
Zach. sł. 4.06
Wsch. ks. 3.55
Zach. ks. 8.07

RADJO

PIĄTEK

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.40: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego.

11.50: „Życie artystyczne stolicy". 11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.05: Jazz. 12.38: D. c. Jazz'u.

15.55: Arje i pieśni w wyk. H. Żelskiej.

16.20: Płyty. 16.55: Recital skrzypcowy Br. Lewenstejna.

17.30: Arje i pieśni w wyk. Eugenjusza Mossakowskiego. 17.40: Odczyt „Jak uzyskać prawo własności gruntów [illegible] przy parcelacji prywatnej".

18: Odczyt „Komunikacja w Polsce".

18.20: Muzyka lekka. 18.50: Feljeton: „Dziełny się".

19.20: Dokąd jechać w święto. 19.25: Feljeton aktualny.

20: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. W przerwie: „Scena twórcza" Feljeton literacki W. Horzycy.

22.50: Muzyka taneczna.

23.05: D. c. muzyki tanecznej.

POD MASKĄ MIŁOŚCI

Przedstawiciel linji okrętowej, porozumiał się z kapitanem okrętu, który tego dnia odchodzić miał do Indyj i zapowiedział mu, iż na jego statku odbędzie podróż wysłannik maharadży Lahore, który ma do spełnienia na tym okręcie ważną misję. Kapitan otrzymał polecenie, ażeby wszystkie swoje uprawnienia, jakie nadaje mu kodeks morski wykorzystał w celu udzielenia pomocy wysłannikowi maharadży przy spełnianiu jego obowiązków. Dla Bielickiego zarezerwowano na okręcie kajutę I klasy, za którą zapłacił on gotówką.

Gdy tylko zjawił się na pokładzie, kapitan powitał go serdecznie i oświadczył, iż stoi do jego dyspozycji, otrzymał bowiem wszelkie w tym kierunku idące polecenie.

— Panie kapitanie, sprawa jest bardzo drażliwa i delikatna, dlatego też wolałbym odrazu powiadomić pana o wszystkiem i prosić w ułożeniu wspólnego planu. Powiadomiono pana niewątpliwie, że pewien detektyw angielski, który zawiódł wielkie zaufanie, pokładane w nim przez maharadżę, musi być dostarczony do mojego władcy, ażeby ponieść odpowiedzialność za to, że zdradził ważne tajemnice, mogące grozić nieobliczalnemi skutkami. Ów detektyw, będzie legitymował się dokumentami, które mogą być nawet autentyczne, będzie także starał się wszelkiemi siłami o zdobycie dla siebie zaufania. Niewiem zresztą, co wymyśli sobie ten człowiek. Nie jestem zresztą także pewien, czy zasadzka moja będzie skuteczna i czy uda się on na okręt tak, jak to przewiduje plan jego schwytania. Proszę pana, ażeby pozwolił mi pan obserwować siadających. Jednak czynność pana może się rozpocząć dopiero wówczas, gdy okręt wyruszy z portu. Wówczas to, o ile znam przepisy, pan jest zwierzchnią władzą na okręcie i posiada pan prawo uwięzienia pasażera, któryby zagrażał porządkowi na pokładzie.

— Tak jest, istnieje takie prawo.

Bielicki zaczął spacerować po pokładzie. Z niecierpliwością oczekiwał na pojawienie się Stefensona. Nie czekał długo, detektyw wywąchał cel podróży Bielickiego i w ślad za nim udał się na okręt, nie kryjąc swego zadowolenia z takiego obrotu sprawy. Gdy znalazł się na pokładzie, był już ostatni moment przed odjazdem. W chwilę później ryknęła syrena okrętowa i maszyny zaczęły działać. W tym momencie Bielicki wysunął się z ukrycia i zaczął spacerować tuż przed oczami Stefensona. Gdy stwierdził, że Stefenson zauważył go, poszedł szybko wzdłuż pokładu w stronę mostka kapitańskiego i dał wzrokiem znak kapitanowi. Ten lekkiem skinieniem głowy, dał mu znać, że rozumie. W tym samym momencie Bielicki odwrócił się i nie licząc się z tłumem pasażrów stojących na pokładzie rzekł do detektywa:

— A więc mam cię nareszcie ptaszku? Długo nadużywałeś zaufania maharadży, teraz odpowiesz za to wszystko przed jego sądem.

Stefenson zaniemówił z podziwu.

— Co on mówi, ten człowiek, zapytywał, zwracając się do ludzi, którzy go otaczali.

— Niech pan nie usiłuje zyskać na czasie — fałszywy detektywie. Pan doskonale słyszał o czem ja mówię i znakomicie wie pan o co chodzi.

— Jak śmiesz ty łotrze, to ja wreszcie schwytałem cię. To ja mam cię w swych rękach i nie wypuszczę, dokąd nie powiesz co stało się z kolją maharadży.

Ta niezwykła kłótnia zwabiła tak wielką liczbę pasażerów, że kapitan zmuszony był zejść ze swego posterunku i podejść do kłócących się.

— Czego pan krzyczy — zwrócił się do Stefensona.

— Jakże ja nie mam krzyczeć, kiedy ten oszust, ten wyłamywacz, którego poszukuję po całym świecie, teraz wobec wszystkich mnie traktuje, jako włamywacza. Oskarża mnie o jakąś zbrodnię.

— Niech pan zachowa spokój, to się wszystko wyklaruje.

— Wyklaruje się — drwił Bielicki. Wyklaruje się wtedy, jak pan będzie siedział w kryminale.

Stefensonowi krew uderzyła do głowy. Nie licząc się z tem co czyni, chwycił się za kieszeń, w której posiadał broń.

W tym momencie dwuch marynarzy chwyciło go z tyłu za ręce.

(Dalszy ciąg jutro).

Syndykat eksportu włókienniczego

Sprawa utworzenia—z inicjatywy łódzkiego przemysłu włókienniczego — syndykatu eksportowego został definitywnie rozstrzygnięta. Jak to w swoim czasie pisaliśmy — eksporterzy białostoccy poczuli się w związku z tą inicjatywą zagrożeni w swych interesach, i poczęto czynić starania o utworzenia samodzielnej organizacji eksportu tkanin i konfekcji w Białymstoku. Starania te odniosły tylko częściowo powodzenie. Po długotrwałych pertraktacjach, jakie przeprowadziła w Łodzi delegacja przemysłowców białostockich, zgodzono się na kompromis. Samodzielnej organizacji eksportu w Białymstoku nie będzie, powstanie natomiast stała ekspozytura syndykatu i biura, a prócz tego—stała komisja techniczna. B-stocki przemysł włókienniczy otrzyma poza tem miejsce w zarządzie i radzie syndykatu oraz w komisjach.

Jak się dowiadujemy — przemysłowi białostockiemu przyznano udział w ogólnym eksporcie włókienniczym zaledwie w 10 11%. Zdaniem przemysłowców—jest to proporcja mocno krzywdząca i wpłynie hamująco na rozmiary produkcji.

Do syndykatu przystąpiły następujące firmy białostockie: I. D. Szpiro, Szpiro i Jagłom, Sokół i Zylberfenig, Cytron, b-cia Polak, zakłady Pinesa i fabryka Poczebuckiego.

Rozpoczęcie pracy P.W. w Czarnej Wsi

(Koresp. z Czarnej Wsi)

Swietlica tartaczna straży pożarnej w Czarnej Wsi wypełniła się młodzieżą P.W., która urządziła „ognisko", rozpoczynając niem rok pracy przysposobienia wojskowego. Przy ognisku zebrali się: młodzież żeńska P.W.K. i starsze członkinie tej organizacji, junacy Zw. Strzeleckiego i członkowie zarządu Z. S. i t. d.

Do słów wstępnych zasłużonej na polu pracy społecznej komendantki oddziału P. W. K., p. Stanisławy Kiedrzyckiej i komendanta oddz. Z. S., p. Nabiałka, nawiązał swe przemówienie p. inż. Jemioło, prezes Z. S. w Czarnej Wsi, życząc członkom P.W. owocnej pracy, wytrwałości w służbie Ojczyźnie. Na okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej pierwszych obywateli p. Prezydenta Ignacego Mościckiego i p. Marszałka Józefa Piłsudskiego zebrani odpowiedzieli entuzjastycznie.

Następnie przy ognisku został wykonany wesoły i urozmaicony program, poczem odbyły się popisy chóru, gry i zabawy, a wreszcie po podwieczorku — tańce.

Zjazd w Ostrołęce działaczy gospodarczych i społecznych

W ubiegłą niedzielę odbył się w Ostrołęce zjazd działaczy gospodarczych i społecznych z udziałem około 300 osób z terenu całego powiatu. Zjazd zagaił starosta Kulikowski, podkreślając wielkie znaczenie zjazdu dla życia gospodarczego powiatu.

Senator Poczętowski omówił sytuację gospodarczą kraju, poczem zjazd podzielił się na dwie sekcje: gospodarczą i samorządową. Na sekcjach tych wygłoszono szereg referatów, dotyczących poszczególnych dziedzin życia gospodarczego i samorządowego. Po wyczerpującej dyskusji uchwalono szereg wniosków i dezyderatów świata gospodarczego powiatu ostrołęckiego.

Aresztowany złodziej zbiegł porzucając kajdanki

Trzej funkcjonarjusze P. P. zatrzymali Maksymczuka Władysława, miejsk. wsi Nowa-Wola, gm. sokólskiej, jako podejrzanego o dokonanie szeregu kradzieży z włamaniem. Podczas dokonanej u niego rewizji znaleziono 2 rowery, płótno, skóry owcze wyrobione, pochodzące z kradzieży. Skutego w kajdanki—oddano jednemu z policjantów celem odprowadzenia do sołtysa, gdzie miał pozostać aż do powrotu innych, którzy udali się na poszukiwanie skradzionych przedmiotów.

Po przybyciu do sołtysa, w czasie wnoszenia dowodów rzeczowych do mieszkania przez furmana Józefa Kurko oraz w czasie scysji, wywołanej przez żonę sołtysa, niedopuszczającą do wnoszenia do mieszkania dowodów rzeczowych, Maksymczyk, korzystając z nieuwagi eskortującego go policjanta, zbiegł, porzucając kajdanki pod mieszkanie sołtysa. Zarządzono natychmiast pościg za zbiegiem.

Pożar stłumiony w zarodku

W mieszkaniu Hirsca Mocjana przy ul. św. Rocha Nr. 7 zatliła się wskutek wadliwego urządzenia przewodu kominowego podłoga. Ogień stłumili domownicy przed przybyciem straży ogniowej. Straty nieznaczne.

200 robotników straciło pracę

W fabryce Sokoła i Zilberfenigs przy ul. Warszawskiej 72, w przędzalni i tkalni, które pracowały na dwie zmiany, unieruchomiono pół zmiany, w wykończalni zaś została unieruchomiona jedna zmiana. Bez pracy pozostało 80 robotników.

— W fabryce braci Polak, przy ul. Branickiego 17 unieruchomiono drugą zmianę. Bez pracy pozostało 30 robotników.

— W fabryce Gerca i Glikfelda przy ul. Nowo-Warszawskiej 32 unieruchomiono drugą zmianę. Bez pracy pozostało 20 robotników.

— Unieruchomiono przędzalnię Kuleszowej Peszy, przy ul. Młynowej 17. Bez pracy pozostało 11 robotników.

— Unieruchomiono drugą zmianę w fabryce Chana Morejn przy ul. Białostoczańskiej 9. Bez pracy pozostało 100 robotników.

Zatwierdzona decyzja urzędu wojewódzkiego

Władze nadzorcze w swoim czasie rozwiązały za szkodliwą działalność bibljotekę im. Pereca i stow. robotnicze „Jutrznia" w Ostrołęce. Zarządy tych stowarzyszeń odwołały się do min. spraw wewnętrznych, które obecnie decyzję województwa zatwierdziło, wobec czego nastąpi likwidacja tych stowarzyszeń.

Odczyt i film w „Ognisku" Kolejowem

Dn. 4 b. m. o godz. 5 ppł. w sali „Ogniska" K. P. W. w Białymstoku (Szosa Żółtkowska 12) p. prof. Nowak wygłosi odczyt o „Zagadnieniach polsko - niemieckich." Ponadto zostanie wyświetlony dla dorosłych film p. t. „Karjera i miłość", dramat w 9-ciu aktach. Wstęp bezpłatny.

Popierajcie L. O. P. P.

Kasacja w procesie „Warrantu"

Jak wiadomo—sąd apelacyjny w Warszawie ogłosił we wtorek wyrok, mocą którego wszyscy skazani w pierwszej instancji zostali uniewinnieni. Po ogłoszeniu wyroku—oskarżyciel publiczny, biorący udział w rozprawie przed sądem apelacyjnym, wiceprokurator sądu okręgowego w Białymstoku, p. Majewski, zapowiedział kasację. Sprawę rozpatrzy zatem sąd najwyższy.

Wystrzałem z dubeltówki

Wystrzałem z dubeltówki został zabity właściciel folwarku Michałowo gm. Balla - Wielka, Michał Tukało, przez folwarcznego robotnika — Zygmunta Barszczewskiego. Zabójstwo zostało dokonane na tle nieporozumień w związku ze zwolnieniem z pracy wymienionego i wypłaceniem mu należności. Po dokonaniu zabójstwa Barszczewski oddał się w ręce sołtysa, wręczając mu dubeltówkę.

M. U. P.

W M.U P. odbędą się dziś 2 wykłady: godz. 19—20 „Prusy Wschodnie a Polska" (p. Goławski), 20—21 „Polska powieść społeczna" (p. Rączaszkowa.)

KRADZIEŻE

Łazowski Abram (Odeska 16) doniósł policji, o kradzieży przez nieznanych sprawców sukna wartości 100 zł.

— Muszyński Wincenty (Bracka 4) oskarżył służącą swą, Leszczyńską Aleksandrę o kradzież krowy wartości 150 zł.

— Przy jednym z autobusów na Rynku Kościuszki, dwaj zawodowi złodzieje białostoccy wywołali sztuczny tłok, przyczem usiłowali niejakiej Zuzannie Janczewskiej (wieś Downary gm. Goniądz) skraść ukryte pod paltem pieniądze. Jednego ze złodziejów, Lejbę Daczyńskiego, aresztowano na miejscu, drugiego, Jankla Gajduka, nocą w jednej z melin. Staną przed sądem.

— Aresztowany został złodziej zawodowy, Szmul Zawiński, poszukiwany za kradzież kieszonkową w dn. 2 czerwca b. r. na szkodę Filipa Jasiulca (Józefowo gm. Zabłudów).

MODERN DZIŚ

MONUMENTALNĄ KREACJĘ STWORZYŁ Król śpiewaków i genjalny aktor

FIODOR SZALAPIN

w arcyfilmie dźwiękowym reżyserji G. W. PABSTA p. t.

DON KISZOT

UWAGA!! Ze względu na artystyczną wartość, film został przez M.S.W. dozwolony dla młodzieży

Pocz. 5.30, 7.15, 8.50, 10.30
Ceny od 75 gr. Dla uczni od 50 gr.

POLSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE „Dziennik Białostocki" ul. Legjonowa Nr. 1. Telef. 63. Przyjmują wszelkie obstalunki w zakres drukarstwa wchodzące.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1. tel. 63. Drukarnia Legjonowa 1. tel. 63